SEKRETY Wsi...

Egzemplarz bezpłatny

Gazeta Regionalna - Gminy Sułów

Numer 7 (39), Lipiec 2016 www.sulow.pl

NATURALNIE GMINA SUŁÓW

W tym numerze

Henryk Sienkiewicz jakiego nie znamy	str. 2
Piknik Archeologiczny w Sąsiadce	str. 5
Wieści ze szkół	str. 7
Wieści gminne	str. 10
Sport	str. 12
Zaproszenie na sąsiedzkie spotkania	str. 13
Co się dzieje w gminie?	str. 14
Zwyczaje i obyczaje Zamojszczyzny	str. 14
Kącik kulinarny	str. 15

SUTIEJSK ZNÓW OBLĘŻONY!

Henryk Sienkiewicz jakiego nie znamy

Rok 2016, w którym przypada 100 rocznica śmierci Henryka Sienkiewicza, został ogłoszony Rokiem Sienkiewiczowskim.
Czytajmy, doczytujmy Sienkiewicza. Zachęcam wszystkich Polaków, do lektury" – apelował wicepremier, minister kultury i dziedzictwa narodowego prof. Piotr Gliński podczas uroczystej inauguracji Roku Sienkiewicza. Uroczystość odbyła się 5 kwietnia br. w pałacyku pisarza w Oblęgorku.

Lekturą wybraną do Tegorocznego Narodowego Czytania (już piątego z rzędu) jest „Quo vadis" – rozpocznie je 3 września Prezydent Andrzej Duda razem z Pierwszą Damą.

Wszyscy wiemy kim był Henryk Sienkiewicz, nie ma chyba osoby, która nie czytałaby (lub chociaż oglądała ekranizacji) „Trylogii", „Krzyżaków", „ W pustyni i w puszczy", czy „Rodziny Połanieckich".

Wiemy, że:
Henryk Adam Aleksander Pius Sienkiewicz herbu „Oszyk" urodzony 5 maja 1846 r w Woli Okrzejskiej koło Łukowa w zubożałej rodzinie szlacheckiej, był najpopularniejszym polskim pisarzem przełomu XIX i XX wieku, publicystą używającym pseudonimu „Litwos", nowelistą, powieściopisarzem; laureatem Nagrody Nobla w dziedzinie literatury (1905) za całokształt twórczości. W 1900 roku, w którym obchodził jubileusz 25- lecia pracy twórczej, otrzymał od narodu majątek ziemski Oblęgorek (woj. świętokrzyskie), gdzie utworzył ochronkę (dom dziecka) dla dzieci. Zmarł 15 listopada 1916 roku w Vevey w Szwajcarii, tam też został pochowany. W 1924 roku, już w wolnej Polsce, prochy pisarza uroczyście sprowadzono do Polski. W drodze przez kraje: Szwajcarię, Austrię, Czechy składano mu hołd. 27 października 1924 roku odbyła się uroczystość obok pomnika Adama Mickiewicza w Warszawie, gdzie przemówienie okolicznościowe wygłosił Stanisław Wojciechowski. Na koniec trumnę w sarkofagu złożono w Warszawie w podziemiach katedry św. Jana tuż obok prezydenta Gabriela Narutowicza. W roku 1944 w czasie trwania powstania warszawskiego żołnierze niemieccy wysadzili katedrę, po wojnie sarkofag i katedrę odnowiono.

Oto garść podstawowych informacji, ale przecież Henryk Sienkiewicz był też zwyczajnym człowiekiem, a nie postacią z pomnika i takiego Sienkiewicza chcielibyśmy wspomnieć. Nic tak bowiem nie ubarwia życiorysu jak dobra anegdota, bezkompromisowo i mało dyskretnie wkraczająca w życie osób znanych i podziwianych.

Z pomnikowych wyżyn sprowadza ich na ziemię, choć zarazem ociepla ich wizerunek. Sprawia, że na kogoś zapisanego w historii zaczynamy patrzeć inaczej. Dostrzegać w nim… człowieka – zdumiewająco podobnego do nas samych.

Jeszcze przed ukończeniem gimnazjum – z czym, trzeba przyznać, niezbyt się śpieszył – Sienkiewicz musiał zarabiać na siebie, nie licząc na jakąkolwiek pomoc z domu. Rodzice jego byli wprost mistrzami życiowej nieporadności. Na szczęście Henrykowi nie zabrakło talentu, uporu i dumy. Uporu trzeba było najwięcej. Żyjąc z korepetycji, a potem z głodowej dziennikarskiej pensji, niełatwo się było przeciwstawić rozsądnym namowom matki, która chciała, by syn skończył medycynę i zdobył w ten sposób dobry, pewny i szanowany zawód. W październiku 1866 roku Henryk Sienkiewicz otrzymał świadectwo maturalne. Oceny bardzo dobre miał z trzech przedmiotów: język polski, historia Rosji i Polski, geografia powszechna. Reszta – trzynaście dostatecznych, w tym język rosyjski, łaciński, grecki. Nawet z religii miał dostatecznie. Zgodnie z wolą rodziców zdał na wydział lekarski do Szkoły Gwnej Warszawskiej, jednak zrezygnował z medycyny i podjął studia prawnicze, by w ostateczności przenieść się na wydział filologiczno-historyczny. Zdobył tam gruntowną znajomość literatury i języka staropolskiego. Twierdził, że: "Filologia to przedmiot prawie dla mnie – trzeba tylko pamięci i blagi, a ja sądzę, że posiadam to oboje."

"Miał cerę smagłą, oczy duże, ciemne, panny nazywały go Cyganem i kazały sobie wróżyć". Henryk Sienkiewicz jako student Szkoły Głównej Warszawskiej w 1869.

Henryka Sienkiewicza przez całe życie męczył kompleks związany z niskim wzrostem, dziecinnym wyglądem i brakiem krzepy fizycznej. Przez długie lata wyglądał bardzo młodo, więc gdy w 1863 roku jako siedemnastolatek zgłosił się do powstańczego oddziału, odprawiono go kategorycznym stwierdzeniem: "Dzieci nam tutaj nie potrzeba." Skrywana trauma nakazała mu niepokaźnego pana Michała Wołodyjowskiego, jednego z pierwszoplanowych bohaterów Trylogii, uczynić najlepszym szermierzem Rzeczypospolitej.

Twórca „Trylogii" miał oryginalną technikę pracy. Pisał akurat tyle, ile trzeba było na codzienny odcinek w gazecie. W 1886 roku, przebywając za granicą, drukował "Potop" w warszawskim "Słowie". Pewnego dnia redakcja otrzymała następującą depeszę: "Telegrafujcie, gdzie jest Kmicic? Zapomniałem i nie mogę dalej pisać Sienkiewicz" Redaktor odtelegrafował: "Kmicic w Czę-

stochowie wysadza armatę. Redakcja" Podobna historia wydarzyła się przy pisaniu "W pustyni i w puszczy". Chodziło o miejsce pobytu Stasia i Nel (Sudan). W maju 1888 roku wcześniej niezapowiedziany pisarz odwiedził współredaktora "Słowa" Edwarda Leo. Gospodarz wkroczył z dłonią kordialnie wyciągniętą do uścisku i naraz ze zdumieniem spojrzał na twarz gościa. "Co się stało, panie Henryku? – zapytał. – Nieszczęście jakie? Chory kto?" Sienkiewicz próbował się uśmiechnąć. "Nie, panie Edwardzie – odrzekł z wysiłkiem. – Ale... dziś rano... zabiłem Wołodyjowskiego..."

Ignacy Chrzanowski (profesor UJ, siostrzeniec pisarza) tak opisał jego pracę nad "Krzyżakami":

"[Sienkiewicz] zamykał się w swoim pokoju na cztery spusty i pracował od pół do dziewiątej rano do południa, poczem wychodził często blady – i – dosłownie – ze spotniałym czołem. Otóż, kiedy go niżej podpisany zapytał, co go tak męczy, odpowiedział: 'Praca nad prostotą stylu'."

W liście do szwagierki, Jadwigi Janczewskiej, z 20 listopada 1887 roku, pisarz nadmienił między innymi: "Jeszcze jeden szczegół tragikomiczny. Gazety donoszą, że z Grójeckiego przywieziono jakiegoś nieszczęśliwego wariata, który zwariował na tym punkcie, że jest Kmicicem. Założyłem się, że „Przegląd", „Prawda" etc. napiszą: 'Oto są skutki powieści Sienkiewicza!'."

Jeden z wielbicieli „Trylogii „w 1888 roku wysłał Sienkiewiczowi w anonimowym darze piętnaście tysięcy rubli wraz z listem: "Nic to – Michał Wołodyjowski". Pisarz nie chciał przyjąć prezentu, w prasowym ogłoszeniu wezwał ofiarodawcę do cofnięcia darowizny, ten się jednak nie zgłosił. Uzyskane w ten sposób pieniądze twórca „Trylogii" przeznaczył na fundusz stypendialny imienia Marii Sienkiewiczowej (swojej ukochanej pierwszej żony, przedwcześnie zmarłej na gruźlicę), z którego skorzystali między innymi: Maria Konopnicka, Stanisław Wyspiański, Stanisław Przybyszewski, Stanisław Witkiewicz, Gustaw Daniłowski i Kazimierz Tetmajer.

Sława rzeczywiście czasami bywała dokuczliwa (o czym wiedzą współcześni celebryci), jednak pisarz potrafił podchodzić do jej skutków z humorem. Oto anegdota, poświadczająca jego poczucie humoru:
W 1891 roku trzy panie, spotkawszy pisarza na krakowskich Plantach, przystanęły wzruszone:
"Patrzcie! To Sienkiewicz! Autor „Bez dogmatu"!
Na to on, uchyliwszy kapelusza:
"Niestety! To nie ja, to mój brat, bliźniak, bardzo do mnie podobny!"
Idący razem z Sienkiewiczem szef warszawskiej "Gazety Polskiej" Edward Leo oraz jego córka Anna nie wytrzymali i parsknęli śmiechem.

Spotkany w Kairze dziewięciolatek, którego Sienkiewicz zastał na czytaniu „Trylogii" w opracowaniu dla młodzieży, zarzucił autorowi, że jego opowieść wielokrotnie obiega od ścisłości źródeł historycznych. Pisarz przyznał mu rację, mówiąc, że faktycznie wiele wymyślił i dopisał od siebie. "Toteż, gdy Kaszubi wydali Trylogię, nie wydrukowali na stronie tytułowej, że powieść „napisał" Henryk Sienkiewicz – dodał – ale że „zełgał" Henryk Sienkiewicz. Po kaszubsku „łgarz" i „powieściopisarz" znaczy jedno i to samo."

Po śmierci pierwszej żony, Marii z Szetkiewiczów, pisarz był często swatany, najczęściej wbrew swojej woli. Każda nowa twarz kobieca, pojawiająca się przy nim w rozmaitych sytuacjach towarzyskich, wywoływała komentarze i plotki. "Pytają mnie z domyślnym uśmiechem: „Co słychać?". A ja odpowiadam: „Nic nie słychać, a to, co słychać, to wszystko nieprawda"."
Pisarz zdecydowanie wolał, żeby ludzie bardziej zajmowali się jego książkami niż osobą.
"Czy to prawda – zapytano raz Henryka Sienkiewicza – że żonaci mężczyźni żyją dłużej niż nieżonaci?"
"Bynajmniej – odparł znakomity pisarz – tak im się tylko wydaje…"

W przystępie dobrego humoru Sienkiewicz zwrócił się do Ferdynanda Hoesicka, znanego autora studiów historyczno-literackich: "Panie Ferdynandzie! Chce pan, ażebym panu opowiedział, kiedy się pierwszy raz naprawdę zakochałem?" Na to Hoesick: "Nie, nie, nie jestem ciekawy. Kiedy pan się naprawdę pierwszy raz zakochał, to ja dopiero ustalę."

Kiedyś przedstawiono Henrykowi Sienkiewiczowi aktorkę, weterankę scen, która przystąpiła do umizgów, licząc na wzajemność.
"Jakie uczucia wzbudzam w panu, drogi mistrzu" – spytała po pewnym czasie.
"O pani! Jedno z najwznioślejszych uczuć: wstręt do grzechu."

Do Warszawy przyjechał jeden z amerykańskich tłumaczy Henryka Sienkiewicza. Kiedy zapytano autora „Trylogii" o cel przybycia tłumacza, Sienkiewicz odpowiedział:
"Nikt mu nie mógł wytłumaczyć w całej Ameryce, co znaczy słowo 'wciórności' i jak to wyrazić po angielsku." Dla tzw. świętego spokoju za granicą Sienkiewicz meldował się pod obcym nazwiskiem. We Włoszech na przykład jako... Sąsiad. Po odbiór nagrody Nobla udał się wraz ze swoim paryskim tłumaczem Bronisławem Kozakiewiczem. W liście do żony referował:
"W Kopenhadze zapisani jesteśmy w hotelu jako Kozakiewicze, więc nikt mnie nie piłował."

W 1900 roku niezmiernie uroczyście obchodzono w całym kraju jubileusz pracy pisarskiej Henryka Sienkiewicza. Jak wiadomo twórca „Trylogii" otrzymał dar narodowy – posiadłość ziemską Oblęgorek. Uroczystości jubileuszowe rozciągnęły się na pierwsze miesiące roku 1901, krzyżując się w prasie z wiadomościami o wojnie w Chinach. Udręczony hołdami i pochwałami pisarz powiedział pewnego dnia do któregoś z przyjaciół: "Chin i Sienkiewicza mam już serdecznie dosyć."

Józef Kościelski przesłał mu wówczas w prezencie – na dobry początek gospodarzenia w Oblęgorku – cztery krowy i byka. Sienkiewicz orzekł, że jeśli ziemia w Oblęgorku nie będzie miodem płynąca, to z pewnością mlekiem.

Autor "W pustyni i w puszczy" był namiętnym podróżnikiem. Słynne były jego "Listy z Ameryki" i późniejsze "Listy z Afryki". Pewnego dnia wybrał się na Czarny Ląd wprost z Zakopanego. Kolej dochodziła wtedy tylko do Chabówki, dokąd trzeba było dojechać góralską furką, niemiłosiernie trzęsącą na kocich łbach. Na kartce wysłanej z Chabówki Sienkiewicz napisał:
"Najtrudniejszą część drogi z Zakopanego do Afryki mam już poza sobą."

Henryk Sienkiewicz bardzo często bywał w Zakopanem, jak zresztą cała ówczesna śmietanka towarzyska i artystyczna. Zaprzyjaźniony był z Sabałą i z innymi góralami. Wojtek Gandara, nawiedzony góralski mędrzec, chwalił Sienkiewicza jako „dobrego pana", ale wielce lekceważył jego pracę :„I co ta z tego! Ino se ocy zepsuje... Kaby sie wzion do role, ziemecke świętom orać, grule sadzić, jesce by do dudka przyseł i ludzie by go za co mieli. Ale tak!" A Sabała chwaląc Sienkiewicza mawiał: "Som je mądre ludzie na świecie – mawiał Sabała. – Furmany, dochtory, polowace, a i z panów poniechtóry nie prawie głupi…"

Henryk Sienkiewicz był trzykrotnie żonaty (wszystkie żony miały na imię Maria), po śmierci pierwszej żony Marii z Szetkiewiczów panie z tzw. „towarzystwa" swatały nieustannie sławnego już pisarza. Szczególnie zabiegały o to nowobogackie panienki, które chciały w ten sposób wejść na salony stolicy. Do nich należała Maria Romanowska- Włodkiewiczówna, a raczej jej matka Helena, która próbowała znaleźć dobrą partię dla swej przybranej córki. Pisarz w końcu uległ zabiegom o jego rękę i po krótkim okresie narzeczeństwa 46 letni, świeży wdowiec z dwojgiem dzieci, bierze 11 listopada 1893 r ślub z 24 letnią panienką. W podróż poślubną wyjeżdżają do Włoch. Jeszcze we Włoszech młoda małżonka ucieka do matki, która nie odstępuje nowożeńców. Małżeństwo trwało zaledwie 6 tygodni. Dlaczego? Tego nikt nie wie. Wybucha ogromny skandal towarzyski i festiwal kłamstw i oszczerstw ze strony teściowej Heleny Włodkiewiczowej, która posuwa się nawet do tego, że nazywa Sienkiewicza impotentem.

Złośliwi twierdzą, że to matka zakochała się w pisarzu i przez małżeństwo córki chciała się do niego zbliżyć. W rezultacie małżeństwo unieważniono po trzech latach. Wykończony emocjonalnie pisarz poświęca się ratowaniu zdrowia i pisarstwu. Kończy „Rodzinę Połanieckich" i jako swój osobisty akt zemsty na ex-teściowej portretuje ją w powieści. Ale w pamięci ożywają echa włoskiego epizodu życia i rzymskie spacery w towarzystwie malarza Henryka Siemiradzkiego. To on pokazał pisarzowi maleńki kościółek przy Via Appia Antica – Domine Quo Vadis z kopią odcisku stóp Chrystusa – oryginał jest przechowywany w Bazylice św. Sebastiana za Murami. Sienkiewicz chwycił za pióro i … dalszy ciąg znamy wszyscy. Powstała powieść „Quo vadis". Nobel w 1905 roku. Światowe uznanie. Ciekawe, jaka była wówczas mina pani Włodkowiczowej?

„Quo vadis" przetłumaczono na ponad pięćdziesiąt języków. Na podstawie powieści powstały także sztuki teatralne, opery, oratorium Feliksa Nowowiejskiego i pantomima. Pewien restaurator w Rzymie ponoć tłumaczył gościom narzekającym na niedogotowany obiad, że jak obiad ma być dobry jak kucharka całymi dniami czyta „Ouo vadis".

Pod koniec życia pisarz prowadził bogatą korespondencję, w jednym ze swoich listów pisał:
"À propos moich utworów, odebrałem zabawny list z Petersburga, niepodpisany, ale kreślony ręką kobiecą. Pisze ta dama, iż dowiedziała się, że nie ja jestem autorem moich powieści, ale jest jakiś ubogi, nieznany człowiek z „wielkim talentem", którego ja przepłacam i którego utwory wydaję pod moim nazwiskiem. Dziwna rzecz, że nie ma bezmyślnej i niedorzecznej plotki, której by ludzie w Polsce nie powtarzali i której by nie wierzyli, jeśli przynosi komuś ujmę."

Minęło 100 lat i nic się nie zmieniło, a Heraklit twierdził, że wszystko płynie. Chyba jednak nie miał racji.

Opracowała Hanna Mrówczyńska

Bibliografia:

Maria Korniłowiczówna, "**Sienkiewicz**", Warszawa 2005
Stefan Majchrowski, "**Pan Sienkiewicz**", Warszawa 2000
Józef Szczublewski, "**Sienkiewicz. Żywot pisarza**", Warszawa 2006
Barbara Wachowicz, "**Marie jego życia**", Warszawa 1996
Tadeusz Wiącek, "**Gniazdo miłe dla duszy**", Kielce 1995
Tadeusz Żabski, "**Sienkiewicz**", Wrocław 1988
http://voiceofrome.com/henryk-sienkiewicz-i-jego-nieszczesliwy-11-listopad-1893/

Piknik Archeologiczny w Sąsiadce

Wreszcie nadszedł ten dzień – 10 lipca 2016 troku. Bardzo górnolotnie to zabrzmiało, ale organizatorzy po 3 miesiącach ciągłych przygotowań rzeczywiście chcieli, żeby ten dzień już nadszedł. Chociażby po to, by przestać się ciągle zastanawiać, o czym jeszcze zapomnieliśmy. Co można by zrobić lepiej, żeby I Piknik Archeologiczny w Sąsiadce nie został tylko ubogą, młodszą siostrą słynnych Tytoniaków w Nieliszu, czy Wystawy Zwierząt Hodowlanych w Sitnie, które przypadały niestety w tym samym dniu, co impreza organizowana pod patronatem Gminy Sułów w Sąsiadce. Wiedzieliśmy, że mamy znakomity, bogaty program, nie tylko ten związany z historią Grodów Czerwieńskich, ale i ten nawiązujący do tradycji festynów ludowych, że mieszkańcy Sąsiadki nie zawiodą, tak jak nie zawiedli podczas przygotowań. Jednak jest jeszcze tradycja i renoma, którą wszystkie inne imprezy przypadające w tym dniu miały, a Piknik Archeologiczny niestety nie. Organizatorzy zdecydowanie nabrali otuchy, gdy w niedzielę 10 lipca, po dżdżystej sobocie wyszło słońce i oświetliło imponującą scenę, namioty rozbijane przez stowarzyszenia, punkty gastronomiczne, dmuchane zamki dla dzieci, gdy drużyny rekonstrukcyjne średniowiecznych wojów zaczęły rozbijać swoje obozowiska, a goście, czyli wszyscy kto tylko miał ochotę, stopniowo nadchodzili. Rozpoczęto w nastroju powagi mszą świętą prowadzoną przez księdza Mieczysława Filipa, proboszcza parafii Mokrelipie. Ks. Proboszcz w swoim kazaniu podkreślił dziejowe znaczenie Sutiejska, jego miejsce w historii, starożytność obecnej wsi Sąsiadka i jej mieszkańców. Zaznaczył, że wczesnośredniowieczny Sutiejsk powstał tysiąc lat temu, czyli wtedy gdy rodzące się państwo polskie wyszło z mroków pogaństwa, gdy przyjęcie chrztu wprowadziło młodą Polskę na arenę historii i świata.

Część poświęconą historii otworzyło wystąpienie Pana Leona Bulaka, Wójta Gminy Sułów, który mówiąc o celu imprezy powołał się na słynne powiedzenie księdza Piotra Skargi „ kto nie zna historii swojego kraju, swego miasta i wioski, to jakby swego ojca i matki nie znał”, a następnie powitał znamienitych gości i napływającą coraz liczniej publiczność.

A było kogo witać. Zaszczycili nas m. innymi: Edward Wyłupek – dyrektor Cukrowni Werbkowice, główny sponsor imprezy i dr hab. Joanna Kalaga z Instytutu Archeologii U.W. w Warszawie, autorka Studium interdyscyplinarnego „Sutiejsk, gród pogranicza polsko-ruskiego w X-XIII wieku” i tak naprawdę „matka chrzestna” niedzielnego pikniku, bo to jej wykład przeprowadzony w lutym 2016 r. w Sąsiadce, utwierdził władze gminy w pomyśle promocji gminy poprzez powrót do jej ważnej historii. Krótka historia grodu czerwieńskiego Sutiejsk, przodka obecnej Sąsiadki, opowiedziana przez Panią Beatę Kacprzak, prezesa Stowarzyszenia „Grodzisko Sąsiadka Dawny Sutiejsk”, pozwoliła na przerzucenie pomostu pomiędzy pradawną historią miejscowości a dniem dzisiejszym.

A co było potem? Kto nie był i nie widział, niech żałuje. Wojowie toczyli potyczki i uczyli chętnych strzelania z łuku, ścinania głów (co prawda kapuścianych), polowania na borsuka i walki wręcz. Goci z Masłomęcza gotowali w kociołku na ognisku znakomity gulasz z pęczakiem i częstowali jadłem publiczność. Chyba było dobre, bo jeden ze znajomych chłopców stwierdził, że przeżyłby w średniowieczu. Ogromnym powodzeniem cieszyły się wśród dzieci drewniane miecze sprzedawane przez grupę rekonstrukcyjną z Tyszowiec. W tę niedzielę chyba każdy chłopiec chciał być średniowiecznym wojem. Zresztą dziewczęta też zupełnie nie przyjmowały do wiadomości, że w XI czy XII wieku mogły co najwyżej prząść lub tkać i też się miecza imały.

Na scenie tymczasem cały czas trwały występy rozmaitych grup i solistów, cieszące się niesłabnącym zainteresowaniem widowni. Grali i śpiewali: wielce utalentowani pianiści Magdalena Magdziarz i Maciej Zych, uczniowie Państwowej Szkoły Muzycznej I stopnia w Szczebrzeszynie, uczestnicy Warsztatów Terapii Zajęciowej w Rozłopach, cudownie brzmiące „Andrzejkowe Nutki” z Mokregolipia, swojska Kapela Ludowa z Honiatycz, Kapela Podwórkowa ze Szczebrzeszyna radowała ucho przebojami dawnych lat. Tańczyła, zwiewna jak motyl, Natalka Łysy, uczniowie Zespołu Szkół w Sułowie zawładnęli sce-

ną uzyskując aplauz publiczności, a zawodnicy klubu Wrestler pod przywództwem trenera Mariusza Łosia udowadniali, jak sprawne może być ludzkie ciało. Nie od rzeczy będzie wspomnieć o wydeklamowanej przez Weronikę Krukowską „Balladzie o Sutiejsku", napisanej ładne lata temu przez Marcina Sowę z Sułowca.
Na całym dawnym podgrodziu trwała iście piknikowa atmosfera. Jedni oglądali występy, inni rozmawiali ze znajomymi, jedli serwowaną przez strażaków z OSP Sąsiadka grochówkę, kupowali lody, ciastka, przyglądali się poczynaniom wojów z drużyn rekonstrukcyjnych, czy chodzącemu na szczudłach sztukmistrzowi Marcinowi Kaweckiemu. Muszę przyznać, że duża, a nawet bardzo duża liczba gości odwiedzała stanowisko Gminnej Biblioteki, gdzie wystawiona była krótka historia Grodów Czerwieńskich i Grodu Sutiejsk, zdjęcia z wykopalisk prowadzonych przed rokiem 1939 i po wyzwoleniu przez doktor Zofię Wartołowską, archeologa, ale i wielką romantyczkę. Tak też był zatytułowany, ofiarowany przez dr hab. Joannę Kalagę, plakat „Romantyczna pasja", który opowiadał życie tej niezwykłej kobiety. Wielkim zainteresowaniem cieszyły się też makiety jak i rysunki hipotetycznego grodu Sutiejsk, wykonane przez uczniów Zespołu Szkół w Sułowie i Michalowie oraz Szkoły Podstawowej w Tworyczowie. Odwiedzający z wielkim sentymentem oglądali i czytali stare kroniki szkolne ze Szkoły Podstawowej w Sąsiadce. No cóż wspomnienia młodych lat są zawsze piękne. Sąsiadujący ze stoiskiem biblioteki namiot, w którym prezentowały swoje produkty stowarzyszenia: „Pro nobis" z Tworyczowa, „Więź pokoleń" z Deszkowic i „Nasz Sułowiec" z Sułowca również cieszył się powodzeniem wśród publiczności, szczególnie, że ciasta, ciasteczka, sałatki i nalewki nie tylko wyglądały, ale i smakowały wspaniale. Gospodynie z naszej gminy znane są przecież szerokiemu ogółowi (nawet poza województwem lubelskim) ze swych zdolności kulinarnych. Kolorowo i zabawnie wyglądał również kram z loterią fantową przygotowaną przez mieszkańców Sąsiadki. Czegóż to na nim nie było: poduszeczki, fartuszki, zdobione flaszki i gąsiorki, niemal wszystko wykonane własnoręcznie, a produkt przecież wtedy ma wartość, gdy jest niepowtarzalny.
Dzieci z godnym zazdrości zapałem biegały wszędzie: od budki z lodami do budki z watą cukrową, czy popcornem. Od obozowisk wojów do zjeżdżalni w dmuchanych zamkach, nie zapominając oczywiście o zrobieniu, czy też poprawieniu „makijażu" u Pani Magdaleny Łysy i Pani Julii Zając. Gwiazdą pikniku był też koziołek Pana Krzysztofa Ferenca. Karmiony bezustannie przez dorosłych i dzieci pod koniec dnia już zaczął mocno grymasić przy wyborze dań. Miałam poważne obawy, że hołubiona koza może źle skończyć z powodu przejedzenia, ale spieszę poinformować, że ma się dobrze, sprawdziłam. Pod wieczór gromadnie zaczęła przybywać młodzież i nic dziwnego, bo oto na scenie pojawili się ich ulubieńcy: zespoły Baflo i No Limit. Uroczy i troszeczkę szalony dzień zakończył się godzinę przed północą pokazem sztucznych ogni puszczanych z wałów grodziska w Sąsiadce. Ognie te były widoczne z wielu kilometrów.
Całość dokumentowana była przez Program 3 TV Lublin, a krótka relacja z pikniku była nadawana w Panoramie Lubelskiej już 10 lipca wieczorem. Będzie jeszcze emitowany znacznie dłuższy reportaż również na w/w kanale telewizyjnym.

Tak było i tak będzie (albo jeszcze lepiej), bo w przyszłym roku znów spotkamy się w Sąsiadce. W końcu z pełnym rozmysłem nazwano tę imprezę „Pierwszym Piknikiem Archeologicznym". Zgodnie z przyjętym obyczajem trzeba podziękować włodarzom gminy Sułów, organizatorom i sponsorom. Lista osób, dzięki którym to przedsięwzięcie mogło nie tylko udać się, ale przede wszystkim zaistnieć, jest bardzo długa. Nie będziemy wymieniać nazwisk ,choć na pewno wszyscy zasłużyli na uwiecznienie. Dlaczego? Powodów jest kilka, a więc dlatego, że niektórzy ludzie są bardzo skromni i nie chcą być publicznie chwaleni i również dlatego, żeby niechcący nie pominąć, a tym samym nie skrzywdzić, kogoś kto położył zasługi przy organizacji imprezy. Pozostańmy więc przy tej formule.
Dziękujemy wszystkim wam, dzięki którym można było zorganizować tak duże przedsięwzięcie. Dziękujemy również mieszkańcom Sąsiadki, którzy potrafili pokonać drobne dysonanse i zjednoczyć swoje siły wówczas, kiedy było trzeba. Jesteś wielka Sąsiadko.

Hanna Mrówczyńska

(Autorzy zdjęć: UG Sułów, Andrzej Kondrat)

Wieści ze szkół

X Festiwal „Wędrówki po krainie origami”

Wystarczy kilka kartek papieru, trochę cierpliwości i wyobraźni by z tego bardzo prostego materiału stworzyć fantastyczne przedmioty...
Miłośnicy sztuki origami spotkali się na X Festiwalu dla Dzieci i Młodzieży pod hasłem „Wędrówki po Krainie Origami”, który odbył się 3 i 4 czerwca w Stalowej Woli. Organizatorem wydarzenia była Publiczna Szkoła Podstawowa nr 7 w Stalowej Woli.

Wręczenie nagród uczestnikom Wojewódzkiego Konkursu Origami, a także otwarcie i zwiedzanie wystawy prac konkursowych odbyło się 3 czerwca o godz. 14.00 w Spółdzielczym Domu Kultury. Były także warsztaty prowadzone przez laureatów konkursu i członków Polskiego Towarzystwa Origami. Gośćmi specjalnymi imprezy byli: Grupa Rekonstrukcji Historycznej Jacka Kruka z Tarnobrzega oraz Kreatorzy Polskiego Towarzystwa Origami.

Nie zabrakło także prac z Publicznego Gimnazjum w Sułowie. Na ponad 200 nadesłanych prac – nasze zostały docenione:

I miejsce w kategorii **kusudama** zdobyła **Katarzyna Mróz.**

II miejsce w tej samej kategorii otrzymała **Lidia Knap.**

Gratulujemy Dziewczynom umiejętności manualnych, myślenia przestrzennego a także kreatywności.

Zapraszamy chętnych uczniów do działalności w kole zainteresowań „ Matematyczne origami” w nowym roku szkolnym 2016/2017 , bo nie od dziś wiadomo, że sztuka ta rozwija wyobraźnię a także pomaga w uczeniu się matematyki.
Wszystkim, którzy w tym roku szkolnym zajmowali się tą niełatwą ale jakże przyjemną sztuką składam serdeczne podziękowania.

Mariola Wanat

Pasowanie na czytelnika

2 czerwca br. odbyło się w naszej szkole Pasowanie na czytelnika. Uczniowie klasy pierwszej spotkali się z nauczycielem biblioteki Panią Moniką Niewiadomską-Wróblewską, by z nią porozmawiać o zasadach korzystania z biblioteki i poznać jej wyposażenie. Przed wizytą w bibliotece pierwszaki uczyły się alfabetu - musiały go powiedzieć z pamięci; poznawały regulamin obchodzenia się z książką, wykonywały do niej zakładki. Opowiadały też swojej wychowawczyni o książkach, które czytali im rodzice albo, które przeczytały same.

Aby zostać czytelnikiem i prawdziwym miłośnikiem książki zdawały przed Panią Moniką egzamin a na pamiątkę Pasowania otrzymały kolorowy zeszyt do zapisywania tytułów i autorów przeczytanych książek oraz znaczki przypominające o czytaniu. Na koniec spotkania każde dziecko wypożyczyło wybraną przez siebie książkę, którą w klasie czytały fragmentami. Dla naszych pierwszaków była to bardzo ciekawa lekcja.

M. Kuźma

Święto Rodziny

Zgodnie z tradycją 9 czerwca b.r. odbyła się w naszej szkole uroczystość - Dzień Rodziny pod hasłem „Sercem za serce". Dzieci z oddziału przedszkolnego i klas I - III dla swoich rodziców śpiewały, tańczyły, recytowały, składały życzenia i wręczały własnoręcznie wykonane upominki. Przewodniczyli im ich wychowawcy. Podczas uroczystości zaprezentowali swoje taneczne umiejętności uczniowie, którzy uczęszczają na zajęcia prowadzone przez trenerów ze Szkoły Tańca Myka w Zamościu. Nie obyło się też bez słodkiego poczęstunku. Przy tzw. szwedzkim stole, wszyscy mogli się integrować. Atrakcją dla całych rodzin była wspólna zabawa na „dmuchanym placu zabaw", rozstawionym na boisku szkolnym. Dzień Rodziny dostarczył licznie przybyłym gościom i ich dzieciom mnóstwo wrażeń i emocji. Mamy nadzieję, że będzie miłym wspomnieniem.

Ewa Latawiec

Konkurs literacki ,,Tworzę światy" rozstrzygnięty

Weronika Budziło, uczennica klasy II gimnazjum zdobyła wyróżnienie w konkursie na opowiadanie o tematyce fantastycznej **,,Tworzę światy",** konkurs skierowany był do młodzieży gimnazjalnej i licealistów. Organizatorem konkursu było II Liceum Ogólnokształcące im. M. Konopnickiej w Zamościu.
Zadaniem uczestników było napisanie opowiadania, czyli utworu epickiego obszerniejszego niż nowela, jednowątkowego, zawierającego opisy, dialogi, rozbudowaną charakterystykę postaci.
Tytuł konkursu ,,Tworzę światy" miał ścisły związek z jego tematyką (fantastyką), odnosił się zatem do świata przedstawionego- odrealnionego, w którym zasada prawdopodobieństwa nie musiała być zachowana.
Serdecznie gratuluję mojej uczennicy kolejnego sukcesu w konkursach, które tak liczne odnosi z języka polskiego i trzymam kciuki za zwycięstwo w następnym konkursie, do którego Weronika obecnie się przygotowuje.

Iga Niewiadomska- Kostrubiec

Egzamin na kartę rowerową

Egzamin na kartę rowerową w Szkole Podstawowej w Sułowie odbył się w dwóch terminach - 15 i 17 czerwca 2016 r. Do egzaminu przystąpiło 26 uczniów z klas IV-VI szkoły podstawowej.
Test składał się z 25 pytań. Egzamin teoretyczny zdali uczniowie, którzy rozwiązali poprawnie 80% zadań, czyli popełnili maksymalnie 5 błędów.
Następnie uczniowie ci wykazywali się umiejętnością praktycznej jazdy na rowerze po miasteczku ruchu drogowego.
Wynik części praktycznej egzaminu uznaje się za pozytywny, jeżeli osoba zdająca egzamin prawidłowo wykonała co najmniej 90% manewrów i nie stwarza zagrożenia w ruchu drogowym.
Jazdę po miasteczku ruchu drogowego prawidłowo wykonali wszyscy uczniowie, którzy zdali egzamin teoretyczny i popełnili nie więcej niż jeden błąd.
Kartę rowerową w roku szkolnym 2015/2016 otrzymali: Natalia Krzyszczak, Krystian Matwiej, Julianna Godzisz, Mateusz Czerw, Beata Tomaszewska, Mateusz Poźniak,

Martyna Kniaziowska, Bartłomiej Półtorak, Wiktoria Godzisz, Julia Sobstyl, Marlena Mazur.

Anna Godzisz

Powitanie lata

Zgodnie z tradycją, 21 czerwca uczniowie klasy III szkoły odstawowej wybrali się z Panią Małgorzatą Kuźma na pożegnalny klasowy piknik w terenie do Źrebiec. Było to jednocześnie powitanie lata. Po drodze uczniowie oglądali budynek nieistniejącej już Szkoły Podstawowej w Tworyczowie, gdzie obecnie mieszka kilka rodzin z Gminy Sułów. Byli też przy elektrowni wodnej na rzece Por i obserwowali siłę natury - wodę.
Przy drodze zauważyli kilka charakterystycznych miejsc - tablicę informacyjną z mapą i zaznaczonym szlakiem rowerowym „Czarna Perła" ; stary, drewniany krzyż i drewniany znak, gdzie podobno w przeszłości zapadła się ziemia. Spotkali zwierzęta hodowlane - krowę i konia. W tej pięknej okolicy podziwiali krajobraz pól i łąk, obserwowali rzekę Por i Gorajkę, rozróżniali i nazywali rośliny w różnych ekosystemach, słuchali śpiewu ptaków i rechotu żab.
Pierwszym przystankiem do odpoczynku był podwórek Nikosia Żuka. Jego mama przygotowała dla nas kompot i słodkości. Po krótkiej zabawie ruszyliśmy do celu - do Radka Mazura, który mieszka w Źrebcach. Okazało się, że mama Radka zrobiła uczniom smaczną niespodziankę. Była to wspaniała i zdrowa uczta. Radek pokazywał kolegom i koleżankom swoje podwórko, maszyny rolnicze, przedstawił domowych pupili i swoje osobiste gospodarstwo urządzone w piaskownicy. Na posesji Państwa Mazurów uczniowie urządzili różne zabawy. Był hamak, trampolina, piłka, rowery i samochody. Tych, którzy musieli wracać do szkoły, odwiozła mama Radka swoim samochodem.
To był wspaniały dzień z przygodami. - Szkoda, że to ostatni piknik z naszą panią - mówiły dzieci.
Dziękujemy za gościnność Pani Annie Żuk i Państwu Anecie i Zbigniewowi Mazurom.

M. Kuźma i uczniowie klasy III

Konkurs Literacki „Zamość z dreszczykiem"

W maju nasze uczennice gimnazjum: Ilona Szkołut oraz Aneta Pasieka pracowały nad stworzeniem opowiadania kryminalnego, którego akcja rozgrywa się w Zamościu. Ukończone prace zostały przesłane do organizatora– II LO w Zamościu. Konkurs należał do bardzo trudnych, ponieważ każdy autor musiał napisać opowiadanie kryminalne, udowodnić, że zna topografię miasta Zamościa, interpunkcję, posiada bogaty zasób słów. Dziewczęta stworzyły opowiadania zgodnie z wymogami konkursu. Oto fragmenty:

Ilona Szkołut: „Koszmar na jawie"

To był bardzo męczący dzień, cała rodzina od rana błąkała się po Rynku Starego Miasta, nasza wycieczka obejrzała broń w Arsenale, zjadła obiad w Zamkowej i przygotowywała się do zdobycia Nadszańca. W pewnym momencie poczułam ból głowy, miałam wrażenie, że upadam na chodnik…
Okropny ból przeszywał moją czaszkę na wskroś. Nie wiedziałam, co się ze mną dzieje. Moje powieki zdawały się okropnie ciężkie. Nic nie widziałam, nic nie słyszałam. Jedyne, co pamiętam to fakt, że zwiedzałam Zamość. A potem tylko ciemność i niewyobrażalny ból...Strach zawładną całym moim ciałem. Słyszałam jakieś szmery. Czyjeś kroki. Jak opętana zaczęłam siłować się z linami, którymi byłam przywiązana do krzesła. Zdawałam sobie sprawę, że to mi nic nie da, ale strach wziął górę. Zaczęłam krzyczeć a raczej próbowałam, gdyż knebel, który mi założono, skutecznie to utrudniał. Z każdą sekundą kroki były coraz głośniejsze a mój strach rósł w siłę…

Aneta Pasieka: "Godzina 21"

W budynku znowu nie ma prądu. Godzina 21:47. Ciemność na korytarzu jeszcze bardziej przerażająca niż na zewnątrz. Blade światło mojego telefonu pozwala dojrzeć jedynie zarys obskurnych barierek schodów i dwa pierwsze drewniane stopnie. Każdy stopień - jedno skrzypnięcie. I to dzwonienie. Jak drobny dzwonek przy obroży skradającego się kota. Ale sąsiedzi to starsi ludzie i nie mają zwierząt. Przystanęłam, by posłuchać. Skrzyp. Drżące dotychczas nogi ugięły się. Skrzyp. Kurczowo zaciskam barierkę, by nie upaść.. Czy mi się zdawało? Ciszę przerywa tylko mój przyśpieszony oddech. Tak, nic tu nie ma. Słabe światło telefonu dociera maksymalnie do 5 schodków niżej. Dół nadal przykrywa ta paskudna, bezgraniczna ciemność. Ale niczego tam nie ma. Zimna kropla potu spłynęła po pulsującej skroni. Uspokój się, to tylko wyobraźnia… i dzwonienie dzwonka zaraz za mną! Nogi zerwały się do biegu niosąc za sobą ociężałe, przytwierdzone strachem do barierki ciało. Ostatnie stopnie pokonuję szusem i skręcam na prawo – prosto pod drzwi. Szarpię za zimną klamkę w nadziei, że ojciec jest w domu. Zamknięte. Drżącą dłonią staram się wyjąć klucz z kieszeni kurtki. Jest. Słyszę tylko łomot mojego serca i to przeklęte dzwonienie. Oparłam się o masywne drzwi i próbuję umieścić kluczyk w zamku. Zaraz zemdleję. Czemu to cholerstwo nie chce wejść!? Boże. Kluczyki wyślizgnęły mi się z ręki i runęły z donośnym, metalicznym dźwiękiem na posadzkę. Łzy napłynęły mi do oczu. Dźwięk dzwonka jest coraz bliżej. Łkając odwróciłam się i usiadłam na brudnej podłodze. Trzymając w jednym ręku zaświecony telefon, sztywnymi palcami chwyciłam łyskający nieopodal przedmiot. Dopadłam ponownie drzwi na chwiejących się nogach. Klucz zagrzechotał w drzwiach…

M. Szymanek

Wieści gminne

Forum Kobiet Aktywnych

Tradycyjnie, jak co roku, kobiety naszej gminy otrzymały zaproszenie do udziału w dniach 1-2 lipca, w VIII Forum Kobiet Aktywnych organizowanym z inicjatywy stowarzyszenia Bona Fides. W tym roku Forum miało odbyć się w Urszulinie.
Tematem przewodnim tegorocznego wydarzenia była „Tradycja i obyczaje, czyli powrót do korzeni". Wątpliwości nie było. Oczywiście jedziemy. I tak 1 lipca wyruszył „wesoły autobus", zapakowany pod dach namiotem, stołami, ławkami, a przede wszystkim produktami żywnościowymi i napojami. Czego tam nie było. Pierogi, gołąbki, racuszki, kaszaki, mięsa, wędliny, sałatki i najróżniejsze ciasta. Teren, na którym miało odbyć się Forum był bardzo ładny –polana na skraju lasu, sosny i piach. Pogoda dopisywała, więc szybko rozłożono namiot i urządzono stoisko. Już w trakcie prac przygotowawczych zostałyśmy oblężone przez gości, którzy oblizywali się na widok naszych smakołyków. Niby chwalić się nie jest ładnie, ale co tam. We współczesnym społeczeństwie wszyscy się reklamują, a nasze stoisko było najbardziej wystawne i różnorodne – zresztą jak zwykle. Co zresztą poświadczała ilość kobiet chętnych do spróbowania sułowskich specjałów. Czasami trafiali się mężczyźni, lekko przerażeni ilością kobiet wokół nich, więc ich szczególnie trzeba było wspomóc. Cały czas odbywały się warsztaty, spotkania, panele dyskusyjne, koncerty. Kolorytu dodawały stragany z rozmaitymi dobrami i sztuką ludową. Największym (oczywiście pozytywnym) zaskoczeniem był wójt Urszulina, który z godnego urzędnika w garniturze witającego przybyłe kobiety, nagle zmienił się w szalonego rock-

kandroll'owca z gitarą. Zgromadzone Panie gromkimi brawami nagrodziły zwyciężczynie konkursu Kobiety Aktywne Lubelszczyzny 2016 r. tj. kobiety, które są inicjatorkami ważnych działań społecznych. Dla nas mieszkanek gminy Sułów ważne było, że w kategorii Animatorka Roku sukces odniosła Anna Brodaczewska, pracownica Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Sułowie, a Kobietą Roku została Laura Szmitowska, mieszkanka Radecznicy. Gorący dzień, pełen wrażeń zakończył koncert Alicji Majewskiej, uroczej, skromnej, prawdziwej damy polskiej piosenki. Niezapomniane przeboje o zawsze mądrych tekstach i pięknej melodii śpiewały razem z nią wszystkie zgromadzone dziewczęta od lat 5 do 105.

Hanna Mrówczyńska

Dwa jubileusze

W ostatnim czasie w dwóch parafiach znajdujących się na terenie gminy Sułów świętowano jubileusze kapłaństwa.
Pierwszy z nich odbył się dnia 14 czerwca w kościele parafialnym w Klemensowie p. w. Najświętszego Serca Jezusa uroczystość dotyczyła 35 lat posługi kapłańskiej księdza Ryszarda Wróbla. Gminę Sułów reprezentowali wójt Pan Leon Bulak i wiceprzewodniczący Rady Gminy Wiesław Piotr Jarosz.
W dzień świętych apostołów Piotra i Pawła który przypada 29 czerwca w kościele parafialnym w Tworyczowie, świętował swój jubileusz 25 – lecia kapłaństwa ksiądz Marek Gudz proboszcz tutejszej parafii.
Na mszę odpustową, która była jednocześnie jubileuszową, przybyła dziewięcioosobowa delegacja z gminy Ulhówek której przewodniczył wójt gminy Pan Łukasz Kłębek. Naszą gminę reprezentowała delegacja z wójtem gminy Panem Leonem Bulakiem.
Gratulacje i życzenia na dalszą drogę życia i kapłaństwa przekazywali przedstawiciele: OSP, młodzieży parafian, kółek różańcowych i parafian.

Ryszard Pietrykowski

Jubileusz 25-lecia posługi kapłańskiej ks. Marka Gudza

Piąty raz pieszo do św. Antoniego

Trasa od kościoła w Tworyczowie do Bazyliki Mniejszej w Radecznicy liczy około 10 kilometrów. Jeżeli zechcemy ją pokonać samochodem, zajmie nam to około 10 minut, pieszo nie śpiesząc się ponad 3 godziny. Wydaje się że korzystniej w tej konkurencji wypada jazda autem.

Czasem bywa tak jak w znanym powiedzeniu „że nie wszystko co się świeci jest złotem" , w tym przypadku nie wszystko co wygodne musi być dla nas lepsze.

Ku mojej radości z każdym rokiem zwolenników takiego myślenia przybywa. Więc trudząc się przemierzają kilometry na własnych nogach. W tym roku 13 maja w taki właśnie sposób do miejsca gdzie przed 350 laty objawił się św. Antoni z Padwy dotarło około 80 osób, dotyczy to tylko grupy z Tworyczowa. Dla poszerzenia statystyk dodam że najmłodszy pielgrzym ukończył dwa lata ; najstarszy przekroczył dziewięćdziesiąt. Pogoda w tym roku sprzyjała marszowi . Każdy z pielgrzymów niósł w sercu własne intencje i prośby aby je powierzyć świętemu który tak często wysłuchuje i wspiera tych którzy jemu ufają.

Czas poświęcony na pielgrzymowanie na pewno nie jest czasem straconym, uwalnia od trosk dnia codziennego, lepiej pozwala skupić się na modlitwie i daje poczucie dobrze spełnionego obowiązku wobec Boga. Nie są to na pewno wszystkie powody aby ruszać w drogę ponieważ każdy postrzega to indywidualnie.

Sanktuarium którym opiekują się ojcowie Bernardyni znane jest z wielu cudownych uzdrowień oraz innych łask jakie spłynęły na proszących o nie a przecież nie wszystkie są udokumentowane. Odwiedzają więc „Częstochowę Lubelszczyzny" coraz większe tłumy wiernych, jak miało to miejsce przed drugą kasatą klasztoru kiedy to na uroczystości odpustowe przybywało kilkadziesiąt tysięcy osób.

Być może nie zawsze wszystkie prośby zostaną od razu wysłuchane, ale nie jest to przecież koncert życzeń. Pozwolę sobie zacytować pewną myśl która niezwykle trafnie oddaje istotę wiary„ Nasze modlitwy nie mają daty ważności. Nigdy nie wiadomo, kiedy, gdzie i jak Bóg na nie odpowie" i to należy mieć na uwadze.

Tegoroczną pieszą pielgrzymkę podobnie jak wszystkie poprzednie zorganizował ksiądz Marek Gudz proboszcz parafii w Tworyczowie. Ksiądz Marek w tym roku obchodzi jubileusz 25 lat kapłaństwa. Jest to doskonała okazja , aby podziękować za dotychczasową posługę duszpasterską i życzyć dużo zdrowia i wytrwałości w dalszym pielgrzymowaniu nie tylko do Radecznicy.

Ryszard Pietrykowski

II Biesiada Rodzinna w Tworyczowie

W dniu 29 czerwca 2016r. w Tworyczowie odbyła się II Biesiada Rodzinna nawiązująca do tradycji zabaw odpustowych. Po uroczystościach odpustowych św. apostołów Piotra i Pawła, na których ksiądz Marek Gudz proboszcz parafii w Tworyczowie obchodził 25-lecie święceń kapłańskich Stowarzyszenie Pro nobis zorganizowało biesiadę, na której wspólnie bawiło się ok. 200 uczestników. Zorganizowanie biesiady było możliwe dzięki wsparciu Wójta Gminy Sułów oraz licznych sponsorów. Przy muzyce biesiadnej uczestnicy od najmłodszych do najstarszych bawili się na placu przy remizie OSP. Głównym punktem biesiady było wspólne śpiewanie popularnych piosenek. Przygotowano też poczęstunek składający się z regionalnych potraw przygotowanych przez stowarzyszenie. W trakcie biesiady zorganizowano zabawy i konkursy z nagrodami dla dzieci oraz program profilaktyczny.

Aleksandra Martyna

Sport

Zawody sportowo-pożarnicze w Krasnobrodzie

W dniu 19 czerwca 2016 r. w miejscowości Krasnobród - gmina Krasnobród przeprowadzono zawody sportowo-pożarnicze w ramach XVII Igrzysk LZS dla MDP Chłopców i Dziewcząt oraz Kobiecych Drużyn Pożarniczych, w których uczestniczyło łącznie 31 drużyn.

Zawody rozegrane zostały w konkurencjach: sztafeta pożarnicza 7 x 50 m. z przeszkodami, ćwiczenie bojowe. W kategorii chłopięcych młodziezowych drużyn pożarniczych udział wzięli młodzi druhowie z Tworyczowa w składzie: Szymon Żuk, Nikodem Żuk, Mateusz Makaj, Adrian Makaj, Mateusz Krzeszowski, Cyprian Poźniak, Jakub Woszak, Dawid Budziło i Dawid Wyłupek - pod dowództwem Janusza Żuka i Andrzeja Makaja.

Młodzi strażacy z Tworyczowa zajęli 12 miejsce na 15 jednostek z terenu powiatu zamojskiego z czasem łącznym 100.90 s. w sztafecie uzyskali czas 59,04 s, zaś w ćwiczeniu bojowym 41,03 s. I miejsce przypadło MDP Tuczępy z gminy Grabowiec z czasem 68,94 s, II miejsce zajęła MDP z Komarowa gmina Komarów z czasem 69,81 s, zaś III miejsce zajęli młodzi adepci pożarnictwa z Wólki Husińskiej z gminy Krasnobród z łącznym czasem 70,91 s.

PiSzcz

XVII Powiatowe Igrzyska LZS

Powiatowe Igrzyska LZS Mieszkańców Zamojskiej Wsi zostały przeprowadzone na obiektach sportowych miasta Szczebrzeszyn w dniach 25-26.06.2016 roku. W Igrzyskach startowało 1305 zawodników i zawodniczek reprezentujących 15 gmin z terenu powiatu zamojskiego. W pierwszym dniu Igrzysk udział wzięli uczniowie Szkół Podstawowych i Gimnazjów z Sułowa i Michalowa - 30 zawodników. W drugim dniu Igrzysk reprezentację Gminy Sułów stanowili samorządowcy, działacze LZS i mieszkańcy gminy. Zawodnicy za I-III miejsca w konkurencjach indywidualnych otrzymali okolicznościowe medale oraz nagrody rzeczowe ufundowane przez sponsorów Igrzysk. Zwycięskie drużyny za I-IV miejsca otrzymały okolicznościowe puchary – ufundowane przez sponsorów oraz okolicznościowe medale i nagrody rzeczowe. W punktacji końcowej gmin za I - VI miejsca gminy otrzymały okolicznościowe pamiątkowe puchary ufundowane przez sponsorów oraz organizatorów ponadto za miejsca I- XV okolicznościowe dyplomy. XVII Powiatowe Igrzyska LZS przebiegały w miłej i sportowej atmosferze.

A oto uczniowie którzy reprezentując Gminę Sułów uzyskali jedne z lepszych miejsc: I miejsce Milena Kowalczyk wśród dziewcząt Szkół Podstawowych w konkurencji rzut lotką do tarczy, IV miejsce Szymon Kowalczyk w turnieju tenisa stołowego gimnazjów, I miejsce Szymon Kościk wśród chłopców szkół podstawowych w konkurencji rzut lotką do tarczy, II miejsce Konrad Brodaczewski wśród chłopców gimnazjów w konkurencji rzut lotką do tarczy, III miejsce Kaja Knap w konkurencji skoku w dal dziewcząt z gimnazjum. Ponadto gmina Sułów reprezentowana była w grach zespołowych takich jak: piłka nożna kobiet, piłka nożna mężczyzn i siatkówka kobiet. Uczniowie wystąpili również w następujących konkurencjach: 60 m dziewcząt i chłopców szkół podstawowych i gimnazjów, 100 m dziewcząt i chłopców szkół podstawowych i gimnazjów, biegi przełajowe dziewcząt i chłopców szkół podstawowych i gimnazjów, skok w dal dziewcząt i chłopców szkół podstawowych i gimnazjów, tenis stołowy dziewcząt i chłopców szkół podstawowych i gimnazjów.

Drugi dzień igrzysk również nie obył się bez miejsc medalowych. Mimo skromnej reprezentacji udało się zdobyć kilkadziesiąt punktów do klasyfikacji gmin. I miejsce w rzucie podkową mężczyzn zajął Adam Braszko zaś III w tej samej konkurencji Damian Bulak, IV miejsce zajęła drużyna mężczyzn w przeciąganiu liny w składzie: Tomasz Bartnik, Damian Bulak, Grzegorz Mrówczyński, Adam Braszko i Piotr Szczurek. Ponadto reprezentacja Gminy Sułów startowała w konkurencjach: rzutu lotką kobiet i mężczyzn, rzut podkową kobiet, noszenia worków z piaskiem mężczyzn.

Podczas igrzysk odbył również się dwubój władz samorządowych (wójt, radny, działacz LZS). W dwuboju rozegrano dwie konkurencje, rzut lotką do tarczy i rzut podkową. Nasza reprezentacja: Leon Bulak – Wójt, Adam Braszko – radny i Piotr Szczurek – działacz LZS nie zdołała zająć miejsca na podium.

W końcowej klasyfikacji gmina Sułów zajęła 10 miejsce wśród 15 gmin powiatu Zamojskiego gromadząc 160,5 pkt. Zwycięzcą całych zmagań została gmina Sitno gromadząc 577,5 pkt, II miejsce przypadło gminie Zamość z sumą 409,5 pkt., a na III miejscu uplasowała się gmina Miączyn z sumą 404,5 pkt.

Opracował: PiSzcz

Wójt Gminy Sułów Leon Bulak

zaprasza na

SĄSIEDZKIE SPOTKANIA

24 lipca 2016

Festyn w Sułowie

15.00 *– Rozpoczęcie festynu*
15.15 *– Grupa Taneczna ze SP w Tworyczowie*
15.30 *– Ars-Musica ZS W Michalowie*
16.00 *– Grupa Artystyczna ZS w Sułowie*
16.30 *– Konkursy i zabawy integracyjne dla dzieci*
17.00 *– Zespół śpiewaczy „Wesołe Gosposie"*
17.30 *– Zespół śpiewaczy „Roztoczanki"*
18.00 *– Zespół śpiewaczy z Kapelą z Honiatycz*
18.40 *– Szczebrzeska Kapela Podwórkowa*
20.00 *– Dyskoteka pod gwiazdami*

Dodatkowe atrakcje:
dmuchane zjeżdżalnie dla dzieci, stoiska gastronomiczne, malowanie twarzy

Organizatorzy, Stowarzyszenie Rozwoju i Promocji Gminy Sułów, Gminna Biblioteka Publiczna, OSP Sułów

Co się dzieje w gminie?

Stowarzyszenie "Pro Nobis" w Tworyczowie informuje, że w ramach projektu pn. *„Zakup wyposażenia do siedziby Stowarzyszenia Pro Nobis szansą na rozwój"* realizowanego z programu „Lubelskie Lokalnie – Mikrodotacje FIO" finansowanego ze środków Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej w ramach Rządowego Programu - Fundusz Inicjatyw Obywatelskich w dniu 20 czerwca 2016 roku zakupione zostało wyposażenie do siedziby stowarzyszenia w postaci: stoły – szt. 6, krzesła - szt. 40 i wieszak – szt. 1 na kwotę dofinansowania wynoszącą 5.000 zł.

Zarząd Stowarzyszenia

*

Wójt Gminy Sułów informuje, że 29.07.2016 r. zostanie złożony wniosek na dofinansowanie projektu pt. „Remont budynków z przeznaczeniem na Centrum Społeczno-Kulturalne w Sułowie". Projekt zostanie złożony do dofinansowania w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego – Działania 7.1 Dziedzictwo kulturowe i naturalne, Województwa Lubelskiego na lata 2014-2020.

Ogłoszenie

Wójt Gminy Sułów informuje właścicieli nieruchomości zamieszkałych z terenu gminy, że dnia 31 lipca 2016 roku upływa termin płatności opłaty za gospodarowanie odpadami komunalnymi za III kwartał 2016 roku.

Opłatę można wnosić do kasy Urzędu Gminy Sułów lub na rachunek bankowy
nr **32 9632 0006 2003 2900 0345 0001** w Banku Spółdzielczym w Szczebrzeszynie o/Sułów.

Zwyczaje i obyczaje Zamojszczyzny

Kilka miesięcy temu, rozpoczęliśmy w „Sekretach Wsi" przedruk utworów należących do prozy ludowej Zamojszczyzny opublikowanych przez Donata Niewiadomskiego pod wspólnym tytułem „Drzewo życia". Proza ta dotyczy obyczajów, legend, podań ludowych, baśni godnych zapamiętania i przekazania potomnym.

A dzisiaj proponujemy:
Jak dawniej na wsi leczono
Jeśli ktoś się przestraszył jakiegoś człowieka, to ucinali z niego szczyptę włosów, a jeżeli psa lub gęsi, to trzeba było u nich uciąć trochę kłaków lub piór. Tym okurzano przestraszonego w ten sposób, że brano parę rozżarzonych węgielków i stawiano je pod jego nogami, tak by dym z nich szedł na przestraszonego. Robiono to po zachodzie słońca lub przed wschodem.

Był kiedyś zwyczaj noszenia berdeszu (tj. kija na sznurku dla zawiadowcy warty wiejskiej) od sąsiada do sąsiada. Gdy miałam dziesięć lat , niosłam taki kij do sąsiada i obskoczyło mnie wtedy dużo psów. Przestraszyłam się, rozpłakałam się i od tej pory zrywałam się w nocy ze snu. Tak było przez cały tydzień. Aż naraili nam, ze Lońka umie kurzyć od przestrachów. Rodzice zawołali ją. Kazała nazbierać na podwórku słomek, które leżały na ukrzyż. Trzeba było takich krzyżaków trzy pary. Potem kazała przynieść z lasu dziewięć igieł z gałęzi sosny, którą wiatr wymajdał z ziemi. Do tego trzeba jeszcze było z trzech pająków pajęczyny. Do rondelka dali węgla z pieca, mnie okręcili płachtą, rondelek wsunęli między nogi, powrzucali do niego te słomki, igły i pajęczyny. Dym z tego pod płachtą przeszedł po mnie. Czynność te powtarzali przez trzy dni po zachodzie słońca. Od tej pory spałam jak suseł.

Gdy się ktoś nosił z dziwną chorobą, wylewano nad nim jajko. Brano do szklanki wodę do połowy. Potem jajkiem turlano po plecach chorego, przecinano jajko na ukrzyż nożem. Na szklance z wodą kładziono nóż i grzebień, przemawiano modlitwę od każdej zarazy i wylewano to jajko przez nóż i grzebień. Patrzono do czego jest podobny kształt tego jajka na wodzie, by zobaczyć z czego dana osoba ma chorobę. Po tym zabiegu pito na uspokojenie herbatkę z ziela czortopłochu.

Jest takie ziele, które nazywa się postryt. Gdy ktoś miał rumiane krosty na twarzy, to oznaczało, że ktoś go spostrycił. Wtedy brano tego ziela (a są go dwa gatunki; na dziewczyny z gamułkami, na chłopców bez gamułek), suszono je, chorego przykrywano płachtą, pochylano się i przez chwilę okurzano go tym palącym się zielem.
Kiedy bolał brzuch albo głowa, trzeba było ubrać się w kalesony albo koszulę na wywrót, wtedy się rozkraczyć i zobaczyć niebo z tyłu pomiędzy nogami. Czynność tę powtarzano trzy razy i za każdym razem mówiono: *Tfu, szczeźnij bido.* To pomagało, o czym do dziś opowiadają.

Bóle leczono też spalaniem. Brano ze święconej gromnicy przędziwo. Robiono lekkie gamułki, trzy razy po trzy, czyli dziewięć. Na bolące miejsce kładziono płótno lniane. Ja na przykład położyłam je sąsiadce na nogi, gdyż miała na nich bolące pęcherze. Na tym płótnie układano te gamułki, potem jedną podpalano i podrzucano patyczkiem do następnych. Gdy podczas tej czynności unosiły się do góry, to znaczyło, że choroba znika. Po spaleniu szybko odwracano płótno i resztkami spalenizny otulano, przykrywano bolące miejsce.

Jak bolało ucho, to stawiało się tzw. „świeczkę". Robiono ja w ten sposób, że ucinano kwadrat lub prostokąt z małej chusteczki z lnianego płótna. Olewano go prawdziwym woskiem ze święconej gromnicy, zwijano w rurkę, zostawiając nieoblany ten koniec, który stawia się w ucho. Potem podpalano od góry tę „świeczkę". Część będąca w uchu rozgrzewała się i wyciągała chorobę. Leczenie to było bardzo popularne w naszej wsi - Chlewiskach.

Gdy małe dziecko długo nie mówiło, wtedy babki wiejskie radziły iść matce do kościoła, przystąpić do komunii świętej, a po komunii do nikogo nie powiedzieć ani słowa, tylko iść do domu i w domu trzy razy chuchnąć do buzi dziecka. Miało to rozwinąć jego mowę.

Gdy dziecko jest niespokojne i płacze, trzeba polizać mu trzy razy czoło i za każdym razem splunąć. Słone czoło znaczyło, że dziecko zostało wcześniej urzeknięte. Wielu ludzi jeszcze do dziś od urzeknięcia wrzuca węgielek ze spalonego drewna na wrzącą wodę, a po wystudzeniu podaje się do wypicia kilka łyżek tej wody, nawet dzieciom.

Przyszła raz baba do moich dziadków krowę kupować, a jak ino odeszła, krowa zaczęła nogami grzebać i różne dziwne rzeczy wyczyniać. Dziadkowie znaleźli się w kłopocie, nie wiedzieli, co się krowie stało. Ale przyszła sąsiadka i powiedziała, ze to na pewno uroki. Do przetaka wrzuciła węgla drzewnego i polała to święconą wodą. Temu, kto pierwszy od matki kazała obejść z tym krowę, przeżegnać i przy pomocy palmy skropić święconą wodą. Tak trzeba było powtórzyć trzy razy. I tak tez zrobili. Krowa się otelepała i była zdrowa, pomogło jak ręką odjął.

Z rękopisu Bernadetty Żołądek

Opracowała HM

Kącik kulinarny

Owoce i warzywa kojarzą się z latem zamkniętym w słoikach i kiedy trudniej o dojrzewające w słońcu produkty, wystarczy otworzyć słoik z domowej spiżarni i cieszyć się wspaniałym smakiem. Z owoców można wykonać dżemy, soki, konfitury, nalewki, z warzyw da się przygotować mnóstwo przetworów: sałatki, przeciery, pikle, marynaty, dodatki do naszych dań głównych. Różnorodne przetwory z warzyw i owoców będą skarbem naszej spiżarni i wzbogacą menu w jesienno-zimowym oczekiwaniu na wiosnę. Zachęcam wszystkich czytelników do wykonania chociażby kilku przetworów, które w długie zimowe wieczory przypomną nam to upalne lato.

OGÓRKI z SELEREM

5 szklanek wody, 1 szklanka octu, 1,5 szklanki cukru, 2 łyżki soli, liść laurowy, ziele angielskie. Zalewa na 4 słoiki litrowe wypełnione małymi ogórkami lub mieszanką: ogórki, małe patisony, mała cukinia, cebulka, papryka. Do każdego słoika dodać 1 ząbek czosnku, liść laurowy. Zalewę zagotować, gorącą zalać słoiki, gotować ok. 10-15 minut, odwrócić do góry dnem.

OGÓRKI z CURRY

3 kg ogórków, łyżka soli, gorczyca, pieprz kolorowy. Zalewa: 1 szklanka wody, 1/2 szklanki octu, 1 szklanka cukru, 2 łyżeczki przyprawy curry.

Ogórki pokroić wzdłuż jak pikle, posolić na 3 godz, odsączyć, ułożyć w słoikach, wsypać gorczycę i pieprz. Zagotować zalewę, gorącą zalewać słoiki. Pasteryzować 10-15 min. od zagotowania wody. Odwrócić i przykryć.

SAŁATKA z PRZYPRAWĄ do GRILA

4 kg ogórków, 1 kg cebuli – pokroić na plastry, zalać 9 szklankami wody i 1 szklanką soli, odstawić na 3 godz. po tym czasie odcedzić.

Zalewa: 3 szklanki wody, 1 szklanka octu, 4 szklanki cukru, przyprawa do grila, łyżeczka gorczycy, liść laurowy.

Zagotować zalewę, dodać ogórki, chwilę pogotować, układać gorące w słoiki, odwrócić do góry dnem i przykryć.

PIECZARKI MARYNOWANE

1 kg pieczarek, 3 jajka, vegeta, pieprz, bułka tarta.

Jajka z przyprawami rozbić, panierować w jajku i bułce całe, umyte pieczarki, usmażyć na oleju.

Przygotować zalewę: 4 szklanki wody, 6 łyżek cukru, 6 łyżek keczupu, 1 przecier pomidorowy mały, 2 łyżki soli, 2 średnie cebule – zagotować. Pieczarki ułożyć w słoiku, gorącą zalewą zalać pieczarki.

Smacznego!

Przygotowała: A. Martyna

Humor

Do rodziny Fąfary przyjechała teściowa. Stęskniony za babcią Jasio próbuje usiąść na kolanach.
- Jasiu, usiądź obok mnie na krzesełku.
- Dlaczego?
- Bolą mnie nogi. Musiałam z dworca iść na piechotę.
- Na piechotę? Przecież tato powiedział, że babcię diabli przynieśli.

Żona krzyczy na męża:
- Codziennie wracasz pijany! A co ze mną, z dziećmi?
- Kochanie, miejże rozum. Przecież nie będziemy pić wszyscy!

Jasiu przychodzi smutny do domu, bo dostał pałę na geografii. Wkurzony ojciec zaczyna wypytywać synalka czego nie wiedział, na co on mówi, że nie wie gdzie jest Afryka.
- Ty debilu, jak mogłeś nie wiedzieć gdzie Afryka!?
- Taaak? To poszukaj jej, jak jesteś taki mądry.
- Nawet mnie nie wnerwiaj i przynieś mapę Polski.
Jasiu się zmieszał, ale przyniósł ojcu mapę i czeka na werdykt. Ojciec po 15 minutach się poddaje i mówi do syna:
- Nie wiem, nie umiem tej Afryki znaleźć, ale to musi być gdzieś blisko, bo mam w pracy murzyna, a do domu jeździ na rowerze.

Jasiu pisze wypracowanie. W pewnym momencie pyta ojca:
- Tato, czy mógłbyś mi podpowiedzieć jakieś zdanie o katastrofie?
- W domu nie ma ani kropli wódki.

Jasiu, za każdą szóstkę dam ci dychę - mówi dziadek. Na drugi dzień Jaś wraca do domu i woła:
- Dziadku, dostałem trzy dwóje!

Sędzia do oskarżonej:
- A więc nie zaprzecza pani, że zastrzeliła męża podczas transmisji meczu piłkarskiego?
- Nie, nie zaprzeczam.
- A jakie były jego ostatnie słowa?
- "Oj strzelaj, prędzej, strzelaj."

Historia miała miejsce w pewnym małym miasteczku, gdzie każdy zna każdego. Pewnego razu staruszka została wezwana do sądu jako świadek. Adwokat zapytał ją:
- Pani Kowalska, zna mnie pani?
- A, oczywiście, że znam, panie Nowak, odkąd był pan chłopcem. Taki grzeczny, zawsze mówił "dzień dobry". Doprawdy, jestem zawiedziona, miałam nadzieję, że wyrośnie pan na kogoś porządnego. A pan manipuluje ludźmi, pije, pali, kłamie, obgaduje ludzi za ich plecami, zdradza pan żonę. Uważa się pan za nie wiadomo jaką grubą rybę, a w rzeczywistości to pan jesteś nędzna szprotka.
Adwokat zmieszany próbuje zmienić temat i wskazuje na drugiego prawnika.
- A jego pani zna?
- Pan Malinowski, oczywiście, że go znam! On jest tym leniwym gburem, co spał już z co drugą panną w tym mieście i łudzi się, że jego żona nic o tym nie wie. Cały czas ma pan problemy z alkoholem, panie Stasiu?
Oboje mecenasi omal nie zapadli się pod ziemię ze wstydu. Nagle sędzia ich przywołuje i szepcze stanowczo:
- Jeśli zapytacie ją czy mnie zna, przysięgam, że wsadzę was na 10 lat do więzienia!

Na wyspę, gdzie mieszkają sami Murzyni, przyjeżdża biały misjonarz. Po 2 latach w wiosce rodzi się białe dziecko. A że według ich prawa, cudzołóstwo jest karane śmiercią, wódz idzie do misjonarza na poważną rozmowę.
- No, jesteś tu jedynym białym człowiekiem, więc wszyscy podejrzewają ciebie.
Misjonarz odpowiada:
- Spójrz, w przyrodzie zdarzają się takie przypadki, że czarne czasami równa się białe. I na odwrót. Jest np. jedna czarna owca w twoim stadzie. Wszystkie są białe, oprócz niej.
Na to zmieszany wódz odpowiada:
- Dobra, zapomnę o tej sprawie z dzieckiem, a ty nikomu nie mów o owcy.

"Sekrety Wsi..." - Gazeta Regionalna - Gminy Sułów

Wydawca:
Urząd Gminy Sułów
Sułów 63, 22-448 Sułów
Strona internetowa: http://www.sulow.pl/
tel. +48 84 6826202
fax: +48 84 682 62 27

Rada programowa:
Aleksandra Martyna
Waldemar Pomarański
Dorota Gnieciak
Anna Godzisz
Renata Duda
Henryka Poździk
Anna Brodaczewska

Redakcja:
Redaktor naczelny:
Ryszard Pietrykowski (Sułów) 605 494 500,
Piotr Szczurek (Sułowiec)
Hanna Mrówczyńska (Sułowiec)
Skład: Bartosz Misiarz (Deszkowice Pierwsze)

Nakład 200 egz.
Materiały i artykuły do następnego numeru prosimy nadsyłać na adres Redakcji „Sekrety Wsi“ do **20 dnia każdego miesiąca ;-).**
Adres: Sułów 63, 22-448, Powiat Zamojski
E-mail: sekretywsi@wp.pl,